

Andrzej Stroynowski

BITWA POD WIEDNIEM
W UJĘCIU NOWSZYCH PODRĘCZNIKÓW*

Nawet najważniejsze wydarzenia nie zawsze są dostatecznie znane. Stan ten wynika po części i z wad powszechnie dostępnych podręczników używanych w szkołach podstawowych, licealnych, a nawet przeznaczonych już dla prawdziwych miłośników historii. Przykładem tego zjawiska może być właśnie bitwa pod Wiedniem, będąca jeśli już nie największym, to bez wątpienia najgłośniejszym z naszych zwycięstw militarnych. Ilość poświęconego jej miejsca jest jednak niezwykle skromna, a ponadto w prezentacji i ocenie tego wydarzenia widać ogromne różnice, dotyczące nawet spraw liczbowych, a więc pozornie bezspornych. Wszystkie te różnice, jak i ich przyczyny są przedmiotem niniejszych rozważań, które być może dostarczą odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn tak niezwykle niskiego stanu wiedzy historycznej wśród najszerszych kręgów społeczeństwa.

Zacząć chyba należy od pokazania tych najbardziej rzucających się w oczy, bo liczbowych różnic. W dość starym, pochodzącym z 1949 r. podręczniku M. Dłuskiej liczebność Turków, którzy znaleźli się pod Wiedniem oceniono na 400 tys., a Polaków na 30 tys., których wspierało 50 tys. Niemców i Austriaków¹. Według obecnie obowiązującego podręcznika dla szkół podstawowych liczby te są już zdecydowanie niższe i prowadzą do uznania równej liczebności przeciwników — 100 tys. Turków i tyleż wojsk sprzymierzonych². Chociaż w innym ujęciu, przeznaczonym dla rozpoczynających naukę historii, liczbę sa-

* Biorę pod uwagę wybrane podręczniki dla szkół podstawowych, licealnych, jak i wyższych uczelni z okresu powojennego.

¹ M. Dłuska, *Z naszych dziejów. Podręcznik dla IV kl. szkoły podstawowej*, Warszawa 1949, s. 202—204.

² M. Kosman, *Historia dla klasy VI*, Warszawa 1982, s. 100.

mej husarii dość przesadnie obliczono na 20 tys. ludzi³. Jeszcze inne liczby podawane są młodzieży licealnej, chociaż autorzy podręczników raczej od tego stronią⁴. Według H. Michnikowej i L. Moslerowej armia turecka pod Wiedniem sięgała 300 tys. żołnierzy, a według J. Gierowskiego wojsk sprzymierzonych było ok. 70 tys., a w tym 25 tys. Polaków⁵. Jak widać różnice są bardzo poważne i w odniesieniu do armii tureckiej sięgają 300 tys. żołnierzy, a w stosunku do wojsk sprzymierzonych 30 tys. W poważniejszych podręcznikach te rozpiętości są już znacznie mniejsze i dotyczą jedynie oceny liczebności wojsk tureckich, wahające się pomiędzy 70 tys. a 100 tys. Natomiast siły sprzymierzonych zgodnie są szacowane na 70 tys. ludzi, wśród których było ok. 25 tys. Polaków, chociaż liczba tych ostatnich może być częściowo powiększana o 4-tys. zaciąg Hieronima Lubomirskiego⁶. W sumie dość daleko posunięta zgodność poważnych ujęć podręcznikowych nie znalazła niestety dotychczas swojego pokrycia w danych prezentowanych młodzieży szkolnej, gdzie względy narracyjne zdecydowanie ciążyą na rzetelności przekazu.

Różnią się również wspomniane już ujęcia podręcznikowe sposobem przedstawienia bitwy. Pierwotnie, w podręcznikach szkolnych, starano się możliwie starannie odtworzyć jej przebieg, czego przykładem jest — najstarszy z omawianych — podręcznik M. Dłuskiej. Zawarty tam opis jest najdłuższy z wszystkich powojennych podręczników, nie wyłączając nawet *Historii Polski* PAN. Ta skąpość opisu wystąpiła szczególnie w podręcznikach szkolnych, z których właściwie żaden od 1968 r., prócz zamieszczenia planiku bitwy, nie dał nawet słowa jego komentarla⁷.

³ J. Centkowski, A. Syta, *Z naszych dziejów, klasa 4*, Warszawa 1983, s. 60.

⁴ Dla przykładu taki całkowity brak danych występuje w podręczniku S. Arnolda, J. Michalskiego, K. Piwarskiego, *Historia Polski od połowy XV wieku do roku 1795*, Warszawa 1953.

⁵ H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do roku 1795*, Warszawa 1964, s. 305; J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1977, s. 241.

⁶ *Historia Polski*, t. 1, cz. II, red. H. Łowmiański, Warszawa 1964, s. 710 [dalej: *Historia Polski* PAN] (liczba wojsk po obydwu stronach oceniana na 70 tys.); *Dzieje Polski*, red. J. Topolski Warszawa 1976, s. 332 (jest tutaj mowa tylko o 70 tys. sprzymierzonych); J. A. Gierowski, *Historia Polski 1505—1764*, Warszawa 1980, s. 346 (Turków 100 tys., sprzymierzonych 70 tys., a wśród nich 25 tys. Polaków); *Zarys Historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 272 (obydwie strony oceniane na ok. 70 tys.).

⁷ Dłuska, *op. cit.*, s. 202—204; A. Kersten, T. Łepkowski, *Historia dla klasy II liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1968, s. 82—83; Kosman, *op. cit.*, s. 100.

Zamiast tych opisów bitwy coraz powszechniejsze stało się zamieszczanie w podręcznikach fragmentów listu Jana III Sobieskiego do Marysienki, który został po raz pierwszy wykorzystany przez Z. Libiszowską w tekstach źródłowych do nauczania historii w 1960 r.⁸ Jednak z tekstu tego, a tym bardziej z jego fragmentów, w żaden sposób nie da się odtworzyć przebiegu bitwy, gdyż dotyczy on tylko wspaniałości zdobytego obozu tureckiego.

W większości podręczników znacznie więcej miejsca poświęcono przedstawieniu wysiłku poszczególnych formacji wojska polskiego. Początkowo zdecydowanie tworzono obraz wielkiego wysiłku plebejskiej piechoty i dragonii, który zadecydował o zwycięstwie⁹. Dopiero po 1956 r. zauważono, że o sukcesie stanowiła nie tylko postawa piechoty z dragonią, ale i artylerii, a nawet wymieniona została szlachecka husaria. Tak uszeregowany wkład w zwycięstwo poszczególnych formacji naszego wojska był prezentowany — co godne podkreślenia — w podręcznikach wszystkich typów¹⁰. Dalszą zmianę stanowiska autorów ujęć podręcznikowych przyniosły dopiero lata siedemdziesiąte. Wtedy to doszło do daleko idących przewartościowań. Wówczas decydującego znaczenia nabrała szarża husarii, a właściwie całej jazdy. W dalszej zaś kolejności wymieniano zaczęto artylerię i następnie piechotę. Zupełnie zaś zniknęła z kart podręczników, tak wychwalana wcześniej dragonia. Decydującym dla zwycięstwa, oprócz męstwa całej armii, stał się też wkład polskiej myśli wojskowej, której szczyt rozwoju przypadł właśnie na czasy Jana III¹¹.

Zbliżony też do powyższego był kierunek przemian w stosowanej ocenie wiktorii wiedeńskiej. Początkowo — na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych — uważano ją za pozbawioną jakiegokolwiek pozytywnego znaczenia dla Polski¹². W poważniejszych ujęciach, przeznaczonych głównie dla nauczycieli historii, tak skrajnego poglądu nie wygłaszano. Jednakże za jedyny pozytyw tej bitwy uznano podjęcie myśli narodowowyzwoleńczej przez ludy bałkańskie. Jako fakt uznano

⁸ Upadek międzynarodowego znaczenia Polski w wieku XVII—XVIII, *Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*, nr 17, oprac. Z. Libiszowska, Warszawa 1960, s. 14—15.

⁹ Arnold, Michalski, Piwarski, *op. cit.*, s. 107.

¹⁰ Michnik, Mosler, *op. cit.*, s. 306; *Historia Polski* PAN, s. 711.

¹¹ Ten nowy pogląd zaprezentował w swoich podręcznikach głównie Gierowski (*Historia Polski 1505—1764*, s. 346; *Historia dla klasy 2 liceum*, s. 241).

¹² Przykładem może być ocena zaprezentowana przez Dłuską, *op. cit.*, s. 204. „Ogromne zwycięstwo Sobieskiego rozniosło po całej Europie sławę polskiego oręza, nie przyniosło jednak Rzeczypospolitej żadnej korzyści, okazało się zmarnowaniem sił Polski dla cudzej sprawy, dla obrony i korzyści obcego, a nawet wrogiego nam państwa”.

natomiast złamanie sił ofensywnych państwa tureckiego¹³. Stanowisko to zresztą było powtarzane i w okresie późniejszym, czego przykładem może być ujęcie zaprezentowane w *Historii Polski* PAN. Pewną nowością stało się natomiast wykazanie szkodliwości dla dalszej historii Polski już nie samej bitwy wiedeńskiej, co dalszego kontynuowania wojny w ramach Ligi Świętej¹⁴. W okresie późniejszym sprawa oceny bitwy wiedeńskiej przestała zajmować autorów podręczników. Istotniejszym stało się ukazywanie dalszych losów wojny, toczącej się już właściwie bez udziału Polski, zbyt osłabionej do podjęcia działań ofensywnych. Ta sprawa właśnie, obok niezbyt wysokiego poziomu naszej dyplomacji, miała doprowadzić do niezbyt fortunnego zakończenia wojny, z której Polska wyszła osłabiona, ale bez strat terytorialnych, co i tak w nowych warunkach było już pewnym sukcesem¹⁵.

W tym miejscu dochodzimy do nadzwyczaj ważnej kwestii, związanej z miejscem bitwy wiedeńskiej, w dziejach całego panowania Jana III. Otóż z oczywistych względów dla uczniów szkół podstawowych stanowiła ona wydarzenie jedyne bądź najważniejsze z czasów Sobieskiego¹⁶. Podręczniki licealne natomiast zupełnie inaczej podeszły do tego zagadnienia. Zaczynając od ujęcia Michalskiego z 1953 r. najbardziej godne zainteresowania stały się plany bałtyckie Jana III. Temu kilkuletniemu zwrotowi politycznemu poświęcano najwięcej miejsca¹⁷. Tak zgodne eksponowanie planów zachodniej polityki Jana III wynika oczywiście też z założeń programu szkoły średniej.

Na marginesie tych uwag należy wskazać na dość zagadkowo odmienne wskazywanie celów polityki Sobieskiego. Otóż według Michalskiego zwrot ku Francji miał przynieść Polsce odzyskanie Śląska i Prus Wschodnich (zastosowanie tej nazwy zamiast Prus Książęcych też jest dziwne). Jednocześnie załamaniem tej jedynej słusznej polityki obar-

¹³ Arnold, Michalski, Piwarski, *op. cit.*, s. 107.

¹⁴ *Historia Polski* PAN, s. 711.

¹⁵ To wskazywanie na postępujące wewnętrzne osłabienie Polski, jako zasadniczego powodu zagarnięcia przez Austrię wszystkich owoców zwycięstw, stało się zasadniczą nowością ujęć Gierowskiego, (*Historia Polski 1505—1764*, s. 347—350).

¹⁶ Dłuska, *op. cit.*, s. 202—204. Opisała tam tylko samą bitwę pod Wiedniem. Obecny podręcznik Kosmana, *op. cit.*, s. 100, natomiast pominął opis tej bitwy. Jej kosztem zdołano umieścić wiadomość o stoczeniu przez Jana III dwu bitew pod Parkanami oraz o pokoju karłowickim. W ten sposób absolwenci szkół podstawowych znają Jana III tylko jako tureckiego pogromcę. Czy jednak obecna ich wiedza o jego panowaniu jest pełniejsza niż w czasach korzystania z podręcznika M. Dłuskiej wydaje się sprawą dyskusyjną.

¹⁷ Arnold, Michalski, Piwarski, *op. cit.*, s. 106; Michnik, Mosler, *op. cit.*, s. 305; Kersten, Łepkowski, *op. cit.*, s. 82; Gierowski, Leszczyński, *op. cit.*, s. 241.

czona została szlachta i magnateria, zbyt egoizmicznie klasowym¹⁸. Właściwie identyczne stanowisko prezentowano też w latach sześćdziesiątych, chociaż już zaczęto dostrzegać wśród przyczyn załamania profrancuskiej polityki króla także nieustępliwość Turcji, której ekspansywne plany zmuszały do ciągłego baczenia na południowy wschód¹⁹. Jednak nie zawsze wśród planów zdobyczy umieszczano Śląsk²⁰. W latach siedemdziesiątych, obok kontynuowania wcześniejszych ujęć, zaznaczyło się nowe stanowisko. A. Kersten wskazywał, że właściwym celem Sobieskiego nie było odzyskanie Prus Książęcych, lecz jedynie przywrócenie ich zależności lennei od Polski²¹. Najbardziej wszechstronnego ujęcia tego zagadnienia dokonał J. Gierowski w swoich podręcznikach. Wskazał, że zasadniczym celem Sobieskiego w tym okresie było osłabienie Brandenburgii poprzez oderwanie Prus Książęcych, a także opanowanie pewnych fragmentów austriackiego Śląska. Te zamiary zniweczyło jednak stanowisko Turcji, pragnącej podporządkowania Polski, a także słabość Szwecji, która poniosła całkowitą klęskę w wojnie z Brandenburgią. Istotna też była obojętność Francji wobec polskich problemów, jak i brak efektywnych możliwości ich rozwiązania²².

O ile okres panowania Jana III do bitwy wiedeńskiej jest dość silnie eksponowany we wszystkich podręcznikach, o tyle ostatnie lata jego panowania z reguły są pomijane. Szersze ujęcie problemów tego okresu można znaleźć jedynie w ujęciach podręcznikowych, przeznaczonych dla studentów. Najwięcej miejsca poświęcono mu w *Historii Polski* PAN, a głównie w *Historii Polski* autorstwa J. Gierowskiego. Trudno tutaj jednak mówić o różnicach, chociaż w nowszym ujęciu Sobieski przestał być traktowany jako najwybitniejszy polityk, krępowany tylko przez magnaterię, lecz jako człowiek, który w końcu swojego życia zrezygnował z szerokich, ambitnych planów i podjął walkę — zresztą nieudolnie prowadzoną — o realizację znacznie skromniejszych, bo już tylko dynastycznych zamierzeń²³.

Ten bardzo skrótowy przegląd nowszych — powojennych — ujęć podręcznikowych skłaniać musi do kilku refleksji. Bodaj najważniejsze jest wskazanie niewystarczającego opisanie na kartach podręczników

¹⁸ Arnold, Michalski, Piwarski, *op. cit.*, s. 106.

¹⁹ Michnik, Mosler, *op. cit.*, s. 305; *Historia Polski* PAN, s. 708.

²⁰ *Ibid.*, s. 708. Takie samo ujęcie spotkać można w: *Dzieje Polski*, s. 330; *Zarys historii Polski*, s. 272.

²¹ Kersten, Łepkowski, *op. cit.*, s. 82.

²² Gierowski, Leszczyński, *op. cit.*, s. 241. Szerzej: Gierowski, *Historia Polski 1505—1764*, s. 343—344.

²³ *Ibid.*, s. 343—350.

samego przebiegu bitwy czy też dalszych działań wojennych. Dotyczy to szczególnie prac najnowszych. Prezentowany obraz dziejów tego okresu, zbyt skrótowy, prowadzi do ujmowania najważniejszego wydarzenia czasów Jana III jako jednego z wielu, które w równej mierze należy znać, jak i można zapomnieć.

Ważną sprawą jest też przywiązywanie nadmiernej wagi do krótkotrwałego i w gruncie rzeczy nieudanego zwrotu ku Francji. W ten sposób zabrakło już miejsca dla sprawy najistotniejszej.

Należy też podkreślić niepokojący fakt podawania w tych podręcznikach odmiennych liczb i faktów. Różnice w określeniu liczebności Turków pod Wiedniem sięgające 300 tys. żołnierza są doprawdy żenujące. Równie zastanawiające wydaje się odmienne określanie celów zachodniej polityki Sobieskiego. Nie jest bowiem bez znaczenia, czy chodziło w niej o zwrot, czy tylko o załodowanie Prus Książęcych. Nie jest też bez znaczenia, czy w ogóle stawiano kwestię przynależności Śląska, chociażby w formie pewnych nabytków. Te wszystkie różnice i nieścisłości budzić tylko muszą uzasadnioną nieufność wobec wartości podręczników historii.

Można jednak dostrzec też pewne elementy pozytywne. W ostatnim dziesięcioleciu stopień rozbieżności uległ wyraźnemu zmniejszeniu. Ponadto w tym czasie zdecydowanie bardziej obiektywnie spojrzano na wiedeńską wiktoryę, co uwidocznilo się w ocenie wkładu poszczególnych formacji naszego wojska w ostateczny sukces. Również ocena roli bitwy z rażąco negatywnej stała się bardziej wyważoną, wskazującą zarówno na korzyści, jak i przyczyny, które uniemożliwiły pełne wykorzystanie zwycięstwa.

Institut Historii UE
Zakład Historii Polski Nowożytejnej

Andrzej Stroynowski

LA BATAILLE DE VIENNE TELLE QU'ON LA PRÉSENTE DANS LES MANUELS

Presque tous les auteurs des manuels d'histoire sous-estiment la valeur de l'une des plus grandes et des plus éclatantes victoires polonaises. Chacun d'eux a également un autre avis sur cet événement. Ceci s'explique un peu par le fait que les manuels sont adressés aux différents publics. Il est évident que les exigences des maîtres ne peuvent pas être les mêmes dans les écoles primaires, secondaires ou enfin dans les écoles destinées aux personnes intéressées par la matière.

Dans les manuels en question, on peut trouver également des informations entièrement fausses (p.ex. le nombre des soldats turcs sous Vienne évalué à 400 milles).

Il convient de remarquer cependant certaines régularités qu'on retrouve dans la description de la bataille de Vienne. Tout d'abord, dans les années cinquante, on essayait de présenter la bataille assez précisément. En même temps, on mettait très en valeur l'apport de l'infanterie et du corps des dragons plébéiens qui ont décidé de la victoire. Quelque temps plus tard cependant, les descriptions de la bataille elle-même ont été remplacées par de petits plans — existant déjà avant — avec les directions de bataille de parties en guerre. A part cela, on a commencé à apprécier le rôle de la cavalerie. Le fait d'insérer un fragment des sources décrivant le champ turc vaincu est devenu une nouveauté importante des manuels du début des années soixante-dix.

On peut remarquer également certaines différences dans l'évaluation du rôle de cette bataille dans notre histoire. On l'a jugé très sévèrement d'abord, le secours de Vienne ayant été considéré comme une grande erreur politique. Un peu plus tard, on a commencé à apercevoir la nécessité et la valeur d'une telle solution.

Il nous reste enfin le dernier problème à résoudre — il s'agit notamment de déterminer le rôle et la place de cette bataille dans les plans politiques de Jan III Sobieski. Certains historiens croient que seulement la dépendance des Polonais de la papauté ainsi que l'égoïsme de la noblesse et des magnats ont décidé Sobieski à prendre part dans cette bataille. A cela devait s'opposer la politique occidentale de Jean III, à laquelle on consacre le plus de place. Elle avait pour but de reconquérir la Prusse et selon certains manuels, aussi la Silésie. On peut retrouver ces dernières différences dans tous les types manuels parus après la guerre.